

„CZŁOWIEK ZNIKĄD“ został przez teatr zadedykowany ludziom pracy Szczecina i regionu. Przesłanie to pokrywa się z intencjami samego autora w stosunku do radzieckiego odbiorcy. Ignatij Dworickij za punkt swych teatralnych rozważań obrał konkretną sytuację. W konkretnym zakładzie produkcyjnym, wychodząc z założenia, iż niekiedy „bywa (ona) znacznie dramatyczniejsza od tego co nazywamy życiem prywatnym“.

Dworickij mówi wprost, że problemy przedstawione przez niego w „Człowieku znikąd“ zaistniały w konkretnym zakładzie, w którym odnalazł on młodego człowieka — prototyp bohatera wydarzeń scenicznych, inżyniera Czeszkowa. Sztuka ta cieszyła się w Związku Radzieckim ogromnym powodzeniem. Wzbudziła też gorące dyskusje w gronie tamtejszych krytyków.

A przecież problem nie wydaje się szczególnie odkrywczy. Dworickij penetruje sytuację w zakładzie pracy, akcentując typową walkę nowego ze starym. Wymaga to jednak ściślejszego określenia, co oznacza dziś nowe, a co jest synonimem starego. Po jednej stronie inżynier Czeszkow, młody inteligentny, wykształcony, człowiek z gatunku silnych, a przy tym pewny swych racji fachowiec Czeszkow nie boi się indywidualnej odpowiedzialności, pragnie narzucić oddziałowi swój energiczny styl pracy. Jest wyma-

miast konwencjonalnej kurtyny stosuje dwie bryły: prefabrykaty jakiego spotkać możemy na budowie. I mimo iż unika dosłowności czujemy, iż gdzieś tam za kulisami rozgrywa się swoista dramaturgia produkcji, której podmiotem jest kolektyw robotniczy. Scene balu w „Suince“ pozbawia balastu realizmu, rezygnuje też z dość niebezpiecznej i chyba niewiele wnoszącej do akcji sceny rozmowy Czeszkowa z synkiem Ałoszką. Przybliżając szczegóły cińskiemu widzowi problematykę dramaturgii radzieckiej, odwołuje się jednocześnie do naszych polskich doświadczeń. Do opinii widzów robotniczej na której mu szczególnie zależy.

I spektakl — jak to wynika z dyskusji przeprowadzonych po kilku przedstawieniach — rzeczywiście przekonuje. Prowokuje do przemyśleń nie tylko teatru, ale i stosunków we własnym zakładzie pracy.

W roli Czeszkowa zaprezentował się Mirosław Gruszczyński. Potrafi być energiczny i stanowczy a chwilami wręcz wybuchowy. Konsekwentnie wykonuje zadania zawodowe w zakładzie pracy, natomiast nieporadny jest w sprawach życiowych, w kontaktach ze Szczegoliewą. Niezdecydowany, aby nie rzec, wprost chłopiacy. Sceny liryczne zresztą nie należą do najmocniejszych momentów spektaklu.

Druga postać na której skupia się nasza uwaga jest dyrektor Riabinin, głównie dzięki świetnej kre-

Spektakl z dedykacją

gający w równym stopniu w stosunku do siebie jak i najbliższych współpracowników, czasami wręcz nieznosny, despotyczny. Jest przeciwnikiem tak zwanych sympatycznych układów na stanowisku pracy, wrogiem wszelkiej inercji.

Taki człowiek stanowi zagrożenie dla kadry technicznej znającej się od wielu lat, których wzajemne sympatie związane są nierazko z przeżyłymi wojennymi, którzy potrafią być dla siebie serdeczni i wybaczyć sobie błędy, a więc straty i opóźnienia w produkcji. Przeciwnikiem inżyniera Czeszkowa jest jego poprzednik Gramotkin. Był postacią ogólnie lubianą, bo łatwo ulegał wpływowi. Potrafił wybaczać drobne a nawet większe uchybienia w imię przyjaźni. Przyjacielskie usposobienie Gramotkina kosztowało jednak zakład zbyt dużo strat i został on w końcu usunięty ze stanowiska pracy. Problem w tym czy zostanie przezwyciężona niechęć ogółu do zbyt energicznego „złotodzioba”. Droga która obrał Czeszkow jest trudna. Daje świadomość niepopularności i prowadzi do szeregu konfliktów, z których bohater wychodzi jednak obronna ręką.

Dworickij nie daje jednoznacznego rozwiązania. Akcentuje przekonanie, że „umiejętność organizowania stosunków międzyludzkich, umiejętność kierowania to ogromna sztuka... Pierwsza i najważniejsza cechą każdego, kto zajmuje jakiegokolwiek stanowisko jest poczucie sprawiedliwości”. Tak, tylko co oznacza dziś sprawiedliwość w nowoczesnym, a więc dbającym o wykonanie planów zakładzie przemysłowym? Jak wyważyć sprawę dyscypliny produkcyjnej i humanitaryzm obowiązujący członka partii. Te trudne problemy są tu odważnie zarysowane i one też stanowią o sile dramatu Dworickiego.

Józef Gruda, twórca szczecińskiego przedstawienia, dołożył starań, aby problemy te uzyskały odpowiednią wyrazistość, choć niepełnie stosuje się do zaleceń inscenizacyjnych autora. Wychodzi z teatralnego pudełka opasując akcją widowisko, wprowadza sceny zbiorowe, wykorzystując do tego celu pracowników technicznych teatru. Umiejętnie stosuje zbliżenia świetlne, uaktualnia akcję poprzez ekspozycję znanych nam plakatów propagandowych, nie rezygnuje też z nastrojowej ilustracji muzycznej.

To zresztą bardzo udany debiut scenograficzny Józefa Grudy. Za-

acj Wacława Ulewicza. Mimo początkowych ostrych polemik a nawet starć czujemy tu bliskość obu postaw. Z tym że nieokrzesana wybuchowość Riabinina ma tu głębsze uzasadnienie. Przewyższa Czeszkowa doświadczeniem, znajomością realiów, których również ani myśli skceptować. W jego sceptycyzmie zawarta jest wnikliwa obserwacja poczynań nowicjusza. Ostatczna wypowiedź znajdujemy w finałowej scenie narady partyjnej, gdy formułuje on jasno i zwięźle swój sąd o Czeszkowie: „Istnieje pojęcie: człowiek miły, I istnieje pojęcie: człowiek rzeczowy, (...) Czeszkow bez trudu znajdzie kontakt z każdym kto dobrze pracuje”. Nie tylko Czeszkow, ale i on sam. I choć wiemy, że będzie od tej chwili jego sprzymierzeńcem, nie sposób przewidzieć wyniku zmagania w walce o nowoczesność. Autor sugeruje, że wszelkie rozwiązania są tu możliwe.

NA uznanie zasługuje również Andrzej Saar, Z dużym wyczuciem rolę Szczegoliewej nakreśliła Irena Grzonka, podobnie jak Marian Nisek kreujący dyrektora Płuzina. Świetny charakterystyczny Jerzy Wasowicz (dyrektor Sapskajew), Bohdan Gierszanin (sekretarz Kriukow) oraz Ryszard Zieliński jako sekretarz Komitetu Zakładowego. Trudno tu wymienić cały 30-osobowy zespół wykonawców, którzy stanęli na wysokości zadania.

A powracając do wcześniejszych moich sporów o żywy teatr pozwolę sobie zacytować wypowiedź Konstantego Puzyny, któremu wierzę: „to nasza dzisiejsza sytuacja polityczna sprawia, że żywy teatr i teatr polityczny stały się niemal synonimami (...) Głównym problemem teatru politycznego nie jest problem politycznej dramaturgii, ani jej politycznej interpretacji scenicznej. Najważniejszy jest tu problem kontaktu między sceną a widownią. Spiećca, które sprawiają, że widownia zaczyna angażować się politycznie w spektakl”. Potencja teatru — jestem przekonany — stanie się przyczynkiem do żywych dyskusji w szczecińskich zakładach pracy. Zgodnie zresztą z dedykacją.

BOGDAN WOJTCZAK

Ignatij Dworickij „Człowiek znikąd“, przekład: Jerzy Koenig, oprac. dramaturgiczne, inscenizacja, scenografia — Józef Gruda, asystent reżysera — Ryszard Zieliński. Premiera 12 lutego 1974 r.